

GNIEWKO *rama*

MGOKSiR
W GNIEWKOWIE



Gniewkowo
100 lat niepodległości
1920 – 2020

LIPIEC 2020 NR 4/2020 • MIESIĘCZNIK GMINY GNIEWKOWO
NAKŁAD 4000 EGZ. • ISSN 1233-9539



A mówiłem,
żeby jechać
w góry...

SPIIS TREŚCI

Lipiec 2020

Aktualności	2
Pamiętki z Gniewkowa	2
Słowo wstępne	3
Wymiatacz!	3
Podziękowanie	3
Historią pisane	4
Biskupin w Gniewkowie?	4
Wywiad	7
Rozmowa kontrolowana z Kamilem	
Chrzanowskim i Krzysztofem Tomasikiem	7
Z Archiwum G	10
Najkrótsza noc, ale najweselsza	10
MGOKSiR	12
Wiła wianki...	12
KS Gniewkowo zaprasza	13
Wakacje	14
Ulotne wakacje	14
Szkoła na bosaka	16
Kultura	17
Zapraszamy do teatru	17
Inwestycje	18
Świetlica wiejska w Kaczkowie	18
Rozbudowa sieci wodociągowej	
i kanalizacyjnej	18
Siłownia, plac zabaw i pracownia	
komputerowa w Markowie	19
Ścieżki rowerowe	20
Park Wolności w Gniewkowie	20
Z Urzędu	21
Nabór do programu „Dobry Start”	21
Podziękowania dla policji	21
Dane USC	21
Sport	22
Liga badmintonu	22
Rajd rowerowy	22
GIT	23
Co się dzieje w mieście i gminie	23

PAMIĄTKI Z GNIEWKOWA

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu pamiątki związane z Gniewkowem.

Od lipca w GOK-u można zakupić pocztówki. Na tę chwilę dostępne są dwa rodzaje, do końca roku sukcesywnie będą się pojawiały kolejne.

Pocztówki są w cenie 2 zł/szt.

Również od lipca będzie można nabyć pamiątkowy medal wybity z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości, który zapakowany jest w etui.

Medale są w cenie 30 zł / szt.

Zapraszamy!



Gniewkowo



Wyjątkowo zimny... i mokry lipiec w tym roku. Nie pierwszy raz wakacyjna pogoda płata nam figla. Jak śpiewa Kazik w piosence „4 pokoje”:

Polacy są tak agresywni, a to dlatego, że nie ma słońca

Nieomal przez siedem miesięcy w roku, a lato nie jest gorące

Tylko zimno i pada, zimno i pada na to miejsce w środku Europy...

A jeśli naprawdę tak jest? Czy to właśnie

dlatego jesteśmy wciąż niezadowoleni? Ciągłe narzekamy?! Za sucho, za mokro, za gorąco, za zimno... A może czasami wystarczyłoby się uśmiechnąć. Do siebie, do swoich myśli, do pochmurnego nieba... na przekór właśnie! Bądźmy pogodni skoro pogoda nas nie rozpieszcza. Dajmy dobrym myślom dojść do głosu skoro bombardują nas ciągle złymi wiadomościami. Nie dajmy się!

Magdalena Głania

WYMIATACZE!

8 sierpnia (sobota) od godziny 15.00 nie może Was zabraknąć na Ryнку!

10 drużyn, 50 zawodników, 6 konkurencji, sportowo-rekreacyjne zmagania, zabawy i animacje dla dzieci – już teraz zaplanujcie sobie sobotnie popołudnie.

Zupełnie nowa odsłona „Sołtysiady”, która co roku gromadziła rzesze uczestników i kibiców. W tym roku pod nazwą „Turniej Sołectw – Wymiatacze 2020” zapraszamy zarówno chętne drużyny, jak i kibiców / widzów na gniewkowski rynek.

Niesamowita rywalizacja, gigantyczny tor przeszkód, emocje, zabawy towarzyszące dla dzieci i młodzieży – tego na pewno nie zabraknie.



PODZIĘKOWANIE

Korzystając z faktu, że po raz pierwszy Gniewkorama ma swoje wydanie podczas wakacji, chciałbym podziękować dwóm osobom, których już nie będzie w załodze MGOKSiR, gdy do Waszych rąk trafi kolejny numer naszego czasopisma.

Zarówno Krzysztof Tomasik, jak i Kamil Chrzanowski (dla nas Kici i Chrzaniu vel. Senator) mieli bardzo odpowiedzialne stanowiska. Krzysztof kształtował ofertę sportową, a Kamil zajmował się sprawami sekretariatu, ofertą turystyczną oraz organizacją wyjazdów.

Obaj mieli okazję pracować i rozwijać się we wspólnym zespole ludzi, dzięki któremu wiele ich pomysłów mogło się zrealizować. Odpowiedzialni, zaangażowani, otwarci i sympatyczni – takimi dali się poznać podczas pracy w ośrodku kultury. Specyfika ich funkcji w MGOKSiR sprawiła, że swoimi osobami reprezentowali ciężką pracę całego zespołu, zaczynając od małych wydarzeń, a na dużych przedsięwzięciach kończąc.

Chciałbym podziękować im za lata pięknej pracy, naznaczonej sukcesami w społeczności lokalnej i nie tylko i życzyć wielu sukcesów w zaszczytnej roli nauczycieli. Przed nimi niełatwe zadanie i wielka odpowiedzialność.

Krzysztof, Kamil – mam nadzieję, że Wasza obecność wśród nas się nie kończy, choć będzie się już nieco inaczej przejawiać. Wasza praca wśród dzieci wielokrotnie będzie się zazębiała z działalnością ośrodka kultury, który służy Wam pomocą i wsparciem.

W imieniu pracowników – Dziękuję i powodzenia!

Ps. Siła jest w GOK-u – hasło promujące naszą działalność – to nie pusty slogan. GOK to kilkunastu bardzo zaangażowanych ludzi. Nie ma mowy, że po zejściu z pola Krzysztofa i Kamila do gry będą musieli wchodzić rezerwowi, czy dublerzy, bo takich osób w naszym zespole nie ma – MGOKSiR gra wyłącznie pierwszym składem!



BISKUPIN W GNIEWKOWIE? ŚLADAMI KULTURY ŁUŻYCKIEJ W OKOLICACH NASZYCH...

Piotr Skoblewski, Mariusz Dłoniak



Brama i wały obronne grodu w Biskupinie (rekonstrukcja)
Fot: Internet, domena publiczna

Archeologia jest tą przestrzenią historycznych dociekań, badań, najbardziej chyba rozwijającą naszą wyobraźnię. Badania te szczególnie nas fascynują rozpiętością czasową zdarzeń, zjawisk, procesów, które to poznać chcemy, mając równocześnie świadomość, że wielu tych zjawisk nie możemy do końca w sposób precyzyjny, jednoznaczny nazwać, przyporządkować, opisać. Im więcej odpowiedzi, tym więcej pytań, wątpliwości, kontrowersji, naukowych polemik. I dlatego też badania archeologiczne są takie interesujące, wciągające i dosłownie mówiąc... odkrywcze.

Nasza gniewkowska ziemia jest terenem archeologicznym niezwykle atrakcyjnym, obszarem archeologicznie badanym i niezbadanym, pełnym naukowych zaskoczeń, obszarem przewidywalnym a jednocześnie pełnym zaskakujących niespodzianek. Ślady osadnictwa na naszych terenach sięgają przynajmniej 6,5 tysięcy lat przed Chr., a zatem do „kamiennych, neolitycznych czasów”. Przez stulecia, tysiąclecia przez Kujawy przetaczały się różne ludy, co sprawia, że obszary te od dziesiątek lat żywo interesowały archeologów. I tak też było i jest jeżeli chodzi o „badawczą, terytorialną przestrzeń” obejmującą obecnie obszar gminy

Gniewkowo, która to jest niezwykle frapującym terenem na archeologicznej mapie Polski. Liczne, a nawet bardzo liczne znaleziska z naszych terenów, mówią nam o występującej właśnie tutaj „dynamice prehistorycznych zdarzeń”, o różnorodności archeologicznych kultur tu zamieszkujących: Gąski, Wierzbiczany, Kaczkowo, Ostrowo, Bąboł, Perkowo, Murzynno – to jedynie kilka miejscowości pozostających w „nieustannej, poznawczej orbicie”. A przy tym jakaż tematyczna paleta: osady neolityczne, kontakty z Imperium Rzymskim, wędrówki bursztynowym szlakiem i wreszcie śmiała teza o rozwoju lokalnych ośrodków osadniczych zamieszkałych przez Celtów. To krótkie wyliczenie daje nam obraz skali i „powagi archeologicznych problemów” dotyczących terenów naszych, gniewkowskich. Na uboczu nieco owych wiodących tematycznych dywagacji, pozostawała to tej pory kwestia rozwoju kultury łużyckiej na ziemiach naszych. Zanim jednak przejdziemy do charakterystyki kultury łużyckiej, koniecznym jest zdefiniowanie samego pojęcia – kultura archeologiczna. Definicja tego pojęcia ulegała historycznym zmianom, z uwagi na odmienne metodologiczne podejście naukowców podejmujących to zagadnienie. Określenia „kultura

archeologiczna” używamy, gdy nie potrafimy nazwać z imienia etnosu jakiegoś ludu: nie znamy języka, jakim się posługiwał, ani imienia, jakim nazywano ten lud w starożytności. Dotyczy to zwłaszcza ludów, które nie stosowały pisma, a w epoce żelaza takie, których nie opisano w źródłach greckich czy rzymskich. Tak więc kultura archeologiczna to pewien zespół wspólnych cech odnoszących się do określonej grupy ludności zamieszkującej „w danym czasie, na danym obszarze”, charakteryzującej się podobną organizacją społeczną, będącą na tym samym poziomie rozwoju gospodarczego, grupy stosującej podobne: naczynia, narzędzia, ozdoby, broń, sięgającej po zbliżone rozwiązania w zakresie budownictwa, a także mającej podobne wierzenia i obrządek pogrzebowy (utożsamianie danej kultury archeologicznej, z określoną grupą językową czy etniczną jest często zabiegiem wielce ryzykownym, toteż znawcy przedmiotu podchodzą do tych zagadnień z dużym naukowym dystansem). Kultur archeologicznych na przestrzeni prehistorycznych dziejów – od paleolitu po epokę żelaza, mamy setki a pewnie i więcej... Poznanie ich, zapamiętanie, wyliczenie wydaje się zadaniem praktycznie nierealnym. Jest jednak jedna archeologiczna kultura, która jest (winna być) znana wszystkim, którzy ukończyli „kurs nauk historycznych” na poziomie podstawowym. Tą kulturą jest kultura łużycka, a to z racji tej, że najsłynniejsze polskie stanowisko archeologiczne w Biskupinie (leżące na Pałukach, w powiecie żnińskim), należy do kręgu tejże kultury. Przechodząc do charakterystyki kultury łużyckiej, musimy odpowiedzieć najpierw na trzy fundamentalne historyczne pytania: kto?, gdzie?, kiedy? Zaczniemy od zagadnienia, kiedy kultura ta się rozwinęła. Miało to miejsce w epoce brązu, która to epoka „gościła” na obecnych polskich ziemiach od lat 1800 (1700) przed Chr. po lata 600 (400) przed Chr. (ramy te czasowe podaję z ostrożnością wielką, gdyż są one jedynie przybliżone, trzeba

w tym względzie zachować „chronologiczną czujność i powściągliwość”, gdyż „co opracowanie, to inne nieco datowanie”). Kultury epoki brązu ulegały zmianie w „czasie i przestrzeni”. Kultura łużycka datowana jest najczęściej pomiędzy 1350 (1300) przed Chr. a 500 (400) przed Chr. Gwoli merytoryczno-chronologicznej dokładności, musimy w miejscu tym koniecznie wprowadzić jeszcze jedno ważne uściślenie. Otóż znawcy przedmiotu precyzują ramy czasowe kultury łużyckiej, wskazują jej początki na środkowy okres epoki brązu, natomiast schyłkowy okres tej kultury przypada już na fazę pierwszą epoki żelaza na ziemiach polskich, czyli okres halsztacki. Przebrnąwszy już przez „chronologiczne zasięki”, możemy próbować odpowiedzieć na pytanie – gdzie?, czyli jaki był terytorialny zasięg tej kultury. Naukowcy niemieccy (którzy w II poł. XIX w. wyodrębnili tę kulturę, nadając jej również nazwę), opowiadali się „za jej zamknięciem” pomiędzy Nysą Łużycką, Odrą, a Łabą na obszarze Łużyc, Turyngii, Saksonii i Brandemburgii. Badacze polscy i czescy przesuwają znacznie zasięg jej występowania na północne Czechy, Morawy, Słowację, dalej – praktycznie cały obszar dzisiejszej Polski, aż po Wołyń, Podole. Kwestia ta jest przedmiotem ożywionego dyskursu. Jeszcze więcej kontrowersji, emocji budziła i budzi kwestia kolejna, a mianowicie próba odpowiedzi na pytanie – kto – jakie ludy, plemiona kulturę tę tworzyły. I tutaj wkraczamy w niezwykle poważny spór natury historyczno – ideologicznej. Już u schyłku XIX wieku niemieccy archeolodzy stanowczo twierdzili, że ludność kultury łużyckiej miała „niezaprzeczalny pragermański, etniczny genetyczny rdzeń”. Z kolei polscy badacze (na czele z Józefem Kostrzewskim) utrzymywali, że ludy tworzące tę kulturę to plemiona prasłowiańskie, których to plemion rdzenne siedziby znajdowały się gdzieś właśnie między Odrą, Wisłą a Bugiem i które to plemiona ruszyły w V, VI wieku n.e. na „wielką słowiańską wędrówkę ludów” ruszając ku wschodowi

i południu. Taka to „etniczna układnia łużyckich dziejów” obowiązywała w podręcznikach naszych przez cały okres Polski Ludowej. Wyniki współczesnych badań nie potwierdzają żadnej z tych tez. Nie może bowiem być mowy o germańskim czy słowiańskim pochodzeniu ludów tworzących przez prawie tysiąc lat tę kulturę. Tworzyły ją ludy o wielu różnych etnicznych korzeniach. Prehistoryczne dzieje Europy, (również Europy Środkowej, to ciągle często „niezauważalna archeologicznie” wędrówka ludów, to ciągle asymilacja, ciągle przystosowanie do nowych warunków życia, to stała wymiana doświadczeń, umiejętności, to nakładanie się obyczajów, tradycji... Z całą też odpowiedzialnością historyczną możemy stwierdzić, że kulturę łużycką tworzyły ludy o zróżnicowanym pochodzeniu etnicznym, które to ludy zbudowały pewien zwarty model organizacji struktury społecznej, model na tyle sprawny, funkcjonalny, że zdołał przetrwać przez kilka wieków. Mówiąc o wielu cechach wspólnych charakteryzujących tę kulturę, pamiętać musimy, że nie była ona jednorodna, że w jej kręgu pojawiały się również liczne różnice.

A jak wyglądało życie codzienne ludów kręgu kultury łużyckiej? Społeczności tej kultury prowadziły rzecz jasna osiadły już tryb życia. Uprawiały ziemię (zboża: pszenicę, jęczmień, proso a także groch, bób, soczewicę...) i hodowały zwierzęta (bydło, trzodę, owce, konie). Społeczności tworzące tę kulturę zajmowały się również zbieractwem, łowiectwem i rybołówstwem. Posiadały one znaczne umiejętności rzemieślnicze w zakresie obróbki: kości, drewna, kamienia, brązu, a w okresie schyłkowym także żelaza. Używały: rogowych motyk, drewnianych radeł, wykonanych z brązu siekier, toporków, sierpów, noży, mieczy... Rozwijały produkcję garncarską i tkacką. Społeczności tej kultury były w znacznym zakresie samowystarczalne, jednakże brały one również udział w wymianie handlowej, o czym świadczą importy znajdowane w ich

osadach – przedmioty (naczynia, narzędzia, ozdoby, broń) pochodzące z różnych „europejskich przestrzeni kulturowych”.

Jeżeli chodzi o wewnętrzną organizację tych społeczności, to opierała się ona na strukturze rodowo-plemiennej. Jej podstawą były wspólnoty rodowe, które z kolei łączyły się w plemiona liczące średnio 5,

6 tysięcy ludzi. Struktura ta miała swoistą „hierarchię zarządczą” w postaci jakowejś starszyny rodowej. Co wielce interesujące, archeolodzy nie znajdują pośród cmentarzysk tej kultury grobów wyróżniających się szczególnym „bogactwem i dostojenstwem”, co świadczyć może, iż w tych społecznościach istniała mocno zakorzeniona swoista „rodowa demokracja”.

Ciekawym zagadnieniem jest charakterystyczne budownictwo związane z kręgiem kultury łużyckiej. W pierwszym okresie jej rozwoju dominowały osady otwarte położone w pobliżu zbiorników wodnych (domy drewniane, budowane na planie prostokątnym, najczęściej dwuizbowe, bez okien, komina, z kamiennym paleniskiem). Później coraz więcej pojawia się osad zamkniętych, swoistych grodów warownych, których to przykładem jest chociażby Biskupin. I tutaj pojawia się problem badawczy – dlaczego społeczności zajmujące się przede wszystkim rolnictwem, zamykały się „na jeziornych wyspach”, za falochronem i obronnymi wałami, utrudniając sobie tym „swobodę codziennych, rolniczych prac”. Musiały tu decydować względy bezpieczeństwa, poczucie stałego zagrożenia ze strony społeczności sąsiedzkich, tudzież najazdów etnicznie obcych ludów.

A cóż powiedzieć możemy o wierzeniach charakterystycznych dla kultury łużyckiej? Z pewnością oddawano cześć siłom przyrody – siłom decydującym o codziennej egzystencji danej zbiorowości. Wierzone zapewne



w życie po śmierci, ale nie możemy odnaleźć praktycznie żadnych (potwierdzonych naukowo) miejsc kultu „przynależnych” kulturze łużyckiej. Być może zwyczajnie nie sprostały one „próbie archeologicznego czasu”. Więcej wiemy o obrządkach pogrzebowych. Ulegały one zmianom, ale generalnie kultura łużycka należy do kręgu kultury cmentarzysk pól popielnicowych. Na tych rozległych cmentarzyskach, istniejących często przez wieków kilka, spotykamy pochówki o różnym charakterze, Są tu i pochówki szkieletowe, jamy grobowe, w których to prochy rozsypywano na całej długości owych jam i wreszcie te najbardziej typowe dla kultury łużyckiej pochówki z umieszczonymi weń popielnicami. W grobach tych znajdujemy również naczynia, narzędzia, ozdoby, broń, a także pożywienie, co wskazuje na wiarę w pośmiertne życie, na swoiste przygotowanie zmarłego do tej szczególnej pośmiertnej podróży. Zagadnienia dotyczące wierzeń ludów tej kultury są niezwykle interesujące, aczkolwiek wymagają one wielu dalszych badań chociażby porównawczych.

Kultura łużycka rozwijała się na ziemiach dzisiejszej Polski przez prawie tysiąc lat. Stopniowo jednak, we wczesnej epoce żelaza (VI – IV w. przed Chr.) zaczęła zanikać. Dlaczego? Przyczyn tego zjawiska można podać kilka. Najprościej proces owego zanikania wyjaśnić można na jednostkowym przykładzie, chociażby śledząc losy osady w Biskupinie – osady istniejącej przez około

lat 150 (od ok. 740 do 590, 580 r. przed Chr.). W przypadku biskupińskiej osady badacze wskazują, że kres jej istnienia mogły spowodować powtarzające się lata nieurodzajów, stopniowe wyjaławianie gleby, obce najazdy (np. plemion scytyjskich), ale przede wszystkim podniesienie się poziomu wody w jeziorze, co miało ostatecznie przesądzić

losy mieszkańców osady. Podobne czynniki odnieść możemy do wielu innych osad, o podobnej lokalizacji, strukturze społecznej i gospodarczej. Na problem zanikania kultury łużyckiej winniśmy jednak spojrzeć w nieco szerszym ujęciu, a mianowicie jako na zjawisko ewolucyjne przebiegające w dłuższej perspektywie czasowej. Rzecz jasna do upadku wielu osad tej kultury przyczyniły się obce najazdy na przykład Kimmerów czy też wspomnianych wyżej Scytów. To jednak nie tłumaczy całej złożoności problemu. Ten stopniowy zanik kultury łużyckiej związany był bowiem z pojawieniem się na polskich ziemiach kolejnych fal osadniczych, nowych ludów i kultur. Możemy tu wymienić wkraczających od południa Celtów. Nowe kultury były na tyle atrakcyjne, a może „i nieco przyniatające”, (tak w zakresie rozwiązań technicznych, organizacji społecznej, poziomu gospodarczego, czy powiązań handlowych), że ich „kulturowa oferta” była stopniowo przyjmowana przez ludy wcześniej tu zamieszkałe. Następowala powolna adaptacja, wzajemne oddziaływanie, przenikanie, „to co żelazne zastępowało starsze, brązowe”. Kultura łużycka powoli odchodziła z prehistorycznej mapy ziem polskich. Przetrwały osady, przetrwały ślady osad: Biskupin, Izdebno, Sobiejuchy, Jankowo... A może my też mamy nasz własny „gniewkowski Biskupin”? Na to pytanie odpowiemy w kolejnym numerze Gniewkoramy...

Mariusz Dłoniak, Piotr Skoblewski,
konsultacja – Marcin Rudnicki

ROZMOWA KONTROLOWANA

Rozmowa z Kamilem Chrzanowskim i Krzysztofem Tomasikiem – pracownikami MGOKSiR, którzy już wkrótce opuszczą załogę Ośrodka Kultury, żeby odkrywać i zdobywać nowe doświadczenia życiowe i zawodowe.

Praca w MGOKSiR oceniana jest jako łatwa i przyjemna. Jak jest w rzeczywistości?

Krzysztof: Zależy jak to postrzegać... Na pewno nie jest to praca fizyczna. Nikt z nas nie chodzi do kopalni, nie dźwiga wielkich ciężarów itd. Natomiast specyfika tej pracy jest bardzo fajna: codziennie dzieje się coś innego. Musimy być bardzo wszechstronni. Jedyny mankament tego zajęcia to w zasadzie praca w dni wolne. Chociaż to kwestia przyzwyczajenia. My już przywykliśmy do tego, że pracujemy w weekendy i wtedy kiedy inni mają wolne. Z tym trzeba się w tej pracy pogodzić. Chociaż to jest fajne! Dzięki temu możemy uprzyjemnić czas mieszkańcom Gniewkowa. Prawda Panie Kamile? ;)

Kamil: Dokładnie, dokładnie Panie Krzysztofie ;). Praca jest wyjątkowa. Każda praca ma swoją specyfikę. Dlatego kiedy większość osób odpoczywa – my pracujemy. Czy jest łatwa i przyjemna... Praca musi sprawiać frajdę. Wtedy chętnie przychodzimy do pracy i dajemy z siebie wszystko. Najważniejsze są efekty naszych wysiłków, kiedy widzimy uśmiechy na twarzach dzieci i dorosłych. To daje nam dużą satysfakcję.

No tak. Tylko często spotykamy się z krytyką naszej działalności. Ludzie nie zdają sobie sprawy ile przygotowanie jednej imprezy pochłania wysiłku i czasu. Ilu ludzi jest w to zaangażowanych.

Krzysztof: o krytykę chodzi? Że praca jest postrzegana jako łatwa i niedoceniana przez wielu ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu przygotowań jakich wymaga każda impreza?

Tak. Chodzi o to, że nie każdy zdaje sobie sprawę, że przygotowanie najprostszej nawet imprezy wymaga dużej dyscypliny, doświadczenia i zaangażowania wielu ludzi. Nie trwa to jeden dzień czy tydzień, ale żeby do-



Kamil Chrzanowski pracuje w MGOKSiR od 2014 roku. Z początkiem września rozpocznie pracę jako nauczyciel biologii, geografii i przyrody w Szkole Podstawowej nr 2 w Gniewkowie.

Krzysztof Tomasik pracuje w MGOKSiR od 2010 roku. Od września 2020 roku przechodzi na pełen etat w Szkole Podstawowej w Gąskach. Już od zeszłego roku był nauczycielem Wychowania Fizycznego na pół etatu w SP1 w Gniewkowie.

brze zorganizować wydarzenie trzeba najpierw wymyślić, potem zaplanować (pomyśleć o planie awaryjnym w razie niesprzyjających okoliczności przyrody), podzielić się obowiązkami i organizacją. Koniec imprezy nie jest jednoznaczny z końcem naszej pracy. To my gasimy przysłowiowe światło. Ktoś musi posprzątać, poskładać sprzęty, złożyć scenę etc.

Krzysztof: To ja powiem tak: Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma. Pokutuje wśród Polaków przeświadczenie, że inni mają lepiej. Dostrzegamy tylko to co na zewnątrz nie zastanawiając się nad tym co kryje się pod powierzchnią. **Trawa u sąsiada jest zawsze bardziej zielona...**

Krzysztof: Nie dostrzegamy tych bardziej negatywnych rzeczy. Zdarzało się, że wracaliśmy z dożynek po 24 godzinach pracy. Pracowaliśmy cały dzień i całą noc. Bywały różne sytuacje. Nawet na zawodach sportowych: wypad-

ki, kontuzje, mnóstwo stresujących sytuacji, o których się zapomina. Organizacja rajdu rowerowego na 50 osób...

Wycieczka z dziećmi to też stres...

Kamil: Ogromna odpowiedzialność przede wszystkim.

Krzysztof: Bierzesz na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo uczestników, szczególnie stresujące jest to w przypadku wycieczek z dziećmi. Czy praca jest łatwa i przyjemna? Dla mnie na pewno była fajna i to jest clue wszystkiego.

Kamil: Praca musi być przyjemna i praca w GOKu taka jest. Gdyby tak nie było to nie spędzilibyśmy tu tyle czasu. Takie jest moje zdanie.

Od listopada 2018 roku jesteście radnymi. Czy była to duża zmiana? Trudno było pogodzić obowiązki zawodowe z byciem radnym? Czy wymagało to dużego wysiłku z waszej strony?

Kamil: Dla mnie osobiście to nie było trudne. Dużo ułatwia nam praca w GOKu. Czas pracy mamy elastyczny i dlatego jest nam łatwiej połączyć obowiązki zawodowe z obowiązkami radnego. Dajemy radę.

Krzysztof: Po pierwsze: Praca ułatwia nam kontakt z mieszkańcami, a inna sprawa – to tych aktywności w moim przypadku akurat jest dużo. Lubię uprawiać sport i często można mnie spotkać na boiskach nie tylko w charakterze instruktora. Dodatkowo działam w Stowarzyszeniu Bezinteresowne Zrzeszenie Inicjatyw Kreatywnych (BZIK). Na pierwszym miejscu oczywiście rodzina, której poświęcam sporo czasu. No i też muszę zadbać trochę o siebie i znaleźć czas na realizowanie swoich pasji i czas na przyjemności. Wiadomo, że doba mogłaby mieć trochę więcej godzin...

A rodzina nie narzeka ;)?

Krzysztof: Na pewno chcieliby mnie trochę więcej w domu, ja też chciałbym

częściej być z nimi, ale wiadomo nie można mieć wszystkiego...

Są tacy co uciekają z domu do pracy...

Krzysztof: Są, są. No tak! Czasem tak jest, jak się kilka srok za ogon ciągnie... Do tego jeszcze w serduchu jest zawsze Unia Gniewkowo! Zależy mi, aby być na każdym meczu. Czasami wpadnę też na trening do chłopaków. Muszę tym czasem jakoś gospodarować. Lubię też na działkę pójść i trochę podlubać w ziemi. Wiadomo każdego ta proza życia w jakiś sposób dotyka i trzeba dobrze sobie poukładać, żeby na wszystko znaleźć czas.

Gdybyście mogli cofnąć czas to czy z wiedzą, którą teraz posiadacie, startowałibyscie ponownie do Rady Miasta?

Krzysztof: Ja jednak czuję delikatne rozczarowanie szczerze mówiąc. Jestem zbyt idealistą. Chciałbym żeby wszystkim ludziom żyło się lepiej, a to nie zawsze się udaje. Wiadomo, że jeden woli chodzić prawą stroną chodnika, drugi lewą i obie strony chodnika trzeba zrobić, a nie zawsze jest taka możliwość. Ze swojej strony lubię pomagać ludziom i dzięki mandatowi mam tę niewielką, ale zawsze, możliwość niektórym pomóc, doradzić, czy wstawić się w ich sprawie. Z tego też jest jakaś mała satysfakcja. Decydowanie o losach gminy... to jest może za duże słowo. Jednostka jednak nie może wiele w tej sferze zrobić. Wydawało mi się, że może więcej. Stąd to moje rozczarowanie.

Kamil: Dokładnie. Podjęte decyzje nie zawsze są odbierane pozytywnie przez wszystkich. Każdy ma prawo do swoich poglądów.

Nie zawsze wszystko udaje się przeformować. Trzeba niekiedy pójść na kompromis.

Kamil: Masz rację! Często trzeba pójść na kompromis.

Tylko nie zawsze ludzie są zadowoleni z tych kompromisów...

Kamil: Zgadza się. Co do tego, czy startowałbym gdybym wiedział to co wiem teraz. Myślę, że tak. Nie zmieniałbym tego. Było to dla mnie nowe wyzwanie, nowe doświadczenie. Jest to moja pierwsza kadencja, widzę jak to wygląda od podszewki. Wydawało się, że wszystko jest takie proste, a okazuje się, że niekoniecznie. Jednak sprawy formalno-prawne moim zdaniem sporo komplikują.

Krzysztof: Jeszcze dodam, że praca

w Ośrodku Kultury z jednej strony nie ułatwia pracy radnego. Jesteśmy stroną w pewnych sprawach i nie zawsze podjęcie decyzji jest proste.

Musicie niekiedy strzelać do własnej bramki...

Krzysztof: Trzeba tak wycyrklować, żeby nie strzelić samobója, ale też przeciwnikowi nie strzelić gola. Żeby piłka była cały czas w grze.

Dobrze. W takim razie wybiegnijmy naprzód. Kończy się Wasza kadencja i macie propozycję żeby startować ponownie...

Krzysztof: Do rady? To już każdego indywidualna decyzja.

No, ale zdecydowałibyscie się, czy nie? Czy jednak już macie dosyć polityki?

Krzysztof: Ja jestem, szczerze mówiąc, trochę bardziej na nie. Po tym półtora roku chyba bym się nie zdecydował.

A ty Kamil?

Kamil: Aktualnie, podobnie jak Krzysiu, raczej nie. Zobaczymy jednak jak sytuacja będzie wyglądała za trzy lata.

Krzysztof: Wracając do poprzedniego pytania, to jednak sporo czasu trzeba poświęcić, żeby pogodzić wszystkie obowiązki.

Kamil: Oczywiście nie znaczy to, że odpuścimy i przestaniemy się udzielać.

Krzysztof: No nie oczywiście, że nie.

Kamil: Będziemy dążyć do realizacji przedsięwzięć, które są zaplanowane i będziemy się starali wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej.

Krzysztof: Czas pokaże.

Kamil: Czas pokaże, oczywiście, jak to wszystko się potoczy.

To teraz trudne pytanie. Co skłoniło Was żeby porzucić pracę w kulturze? Przecież tutaj jest tak fajnie.

Kamil: Co mnie skłoniło... Przemyślałem wszystkie za i przeciw i zapadła decyzja. Poświęciłem pięć lat na naukę na UMK. To dużo czasu. Przeanalizowałem i przekalkulowałem: mam wyuczony zawód, lubię pracę z dziećmi (w GOKu prowadziłem zajęcia i współpracowałem z młodymi ludźmi), dla czego nie spróbować? Tym bardziej, że planuję założenie rodziny, a jak wspominaliśmy specyfika pracy w Ośrodku jest wyjątkowa i wymaga poświęcenia wielu weekendów i dni – dla innych wolnych. Forma pracy w szkole wydaje się wygodniejsza. W GOKu dyspozycyjność to niemal 24 godziny na dobę. Nawet po pracy odbieramy telefony. Czy to zapisy na wycieczki, udzielanie informacji, czy pomoc koleżeńska.

Z czego też niewielu zdaje sobie sprawę.

Kamil: Tak jak mówisz. To też jeden z argumentów przemawiających za zmianą pracy. Jednak w szkole ten czas pracy wydaje się bardziej unormowany. To co w szkole to w szkole, a przygotowanie do lekcji już na spokojnie we własnym zakresie w swoich czterech ścianach.

Zobaczmy w praniu!

Krzysztof: Ja chciałem dodać, wyprzedzając następne pytanie, które widzę...

...Ale na to jeszcze nie odpowiedziałeś...

Krzysztof: Na pewno nie jest to łatwa decyzja.

Dobra, dobra, ale co Cię skłoniło? Też ten czas pracy? Weekendy, dni wolne, dyspozycyjność...

Krzysztof: Powiem tak: praca w szkole zawsze była moim marzeniem. Kierunek studiów obrałem taki, a nie inny.

Czyli powołanie!

Krzysztof: Powołanie! Myślę, że tak! Praca w GOKu dała mi namiastkę i to dosyć dużą namiastkę pracy z dziećmi, co też sprawiało mi dużą satysfakcję, nie mówię, że nie. Ale jednak przeżyła ta stabilizacja. Tak jak Kamil powiedział. To jest ważny argument. Dostaniemy plan na pół roku i będziemy wiedzieli jak będziemy pracować. Natomiast w Ośrodku Kultury pracujemy z tygodnia na tydzień. Czasem jakaś impreza pojawi się z dnia na dzień i trudno jest coś zaplanować. Zatem organizacja jest tu ważną kwestią. Natomiast powołanie, o którym powiedziałeś: już roczne doświadczenie mam w pracy w szkole. Pracowałem przecież w ubiegłym roku szkolnym w SP1 i to też mnie utwierdziło w przekonaniu, że to jest to, co chciałbym robić. Zobaczyłem jak praca w szkole wygląda...

...czyli liźnąłeś i posmakowało...

Krzysztof: Tak, posmakowało i na razie dobrze się trawi ;)

Czy podjęcie decyzji o zmianie pracy było trudne?

Kamil: Czy trudne? Musiałem sporo przemyśleć. Nie była to decyzja podjęta pochopnie.

Biliście się z myślami?

Kamil: Tak, oczywiście. Zawsze jest jakiś stres związany ze zmianami życiowymi, w tym przypadku ze zmianą pracy. Trzeba wszystko przemyśleć, czy zmiany są na korzyść.

Czy macie jakieś obawy związane z nową pracą? Chociaż na to pytanie

częściowo przynajmniej już odpowiedzieliście.

Krzysztof: Będzie to duża zmiana. Jednak będę pracował w nowym miejscu z nowymi ludźmi. Chociaż myślę, że w moim przypadku dosyć szybko lody zostaną przełamane. Na pewno zaklimatyzowanie się będzie trochę czasu wymagało – poznanie nowych kolegów, uczniów. Jestem osobą otwartą i nie powinienem mieć z tym problemów, ale na pewno będzie to proces, który chwilę potrwa. A jak będzie to zobaczymy. Obawy są, jak zawsze przed czymś nowym. Nawet jak zmieniamy, kupujemy nowe buty, to też nie wiemy czy będą wygodne. Zawsze jakieś obawy przed zmianami mamy.

Kamil: Obawy... może bardziej stres, taki mały stresik. Motywujący oczywiście do działania. Tak jak Krzysztof powiedział: nowe środowisko, nowe koleżanki, nowi koledzy...

No trochę już chyba znane środowisko...

Kamil: ...i też charakter pracy. Zobaczymy czy się odnajdę i sprawdzę w niej. Kontakt z dziećmi podczas pracy w Ośrodku Kultury był dobry. Trafialiśmy w ich gusta, nie Krzysiu? Tak mi się wydaje...

Krzysztof: Myślę, że tak.

Kamil:...i potrzeby. Organizowaliśmy rozrywkę – oczywiście to trochę co innego...

Zdecydowanie inaczej! W szkole trzeba się trzymać określonego programu nauczania. Do tej pory to Ty organizowałeś zajęcia dla dzieci i Ty decydowałeś co będą robić. W szkole program jest narzucony z góry.

Kamil: Tak. Część programu już przeanalizowałem. Wiadomo, że nie wszystko co jest w nim zawarte każdemu odpowiada. Trzeba realizować podstawę programową, która została przygotowana dla dzieci.

Teraz takie fajne pytanie: Co dała Wam praca w jednostce kulturalnej?

Kamil: Przede wszystkim kontakt z wieloma ciekawymi ludźmi. Odkryłem nowe, ciekawe pasje. Poznałem ludzi z podobnymi zainteresowaniami. Nauczyłem się rozumieć potrzeby różnych grup społecznych.

Krzysztof: Dla mnie to była fantastyczna praca. To była w ogóle moja pierwsza praca na umowę o pracę, pierwsza taka poważna praca. Zawsze powtarzałem, że lepiej nie mogłem trafić. 10 lat – dekada – to napraw-

dę kawał czasu. Co mi dała? Mnóstwo przyjemności przede wszystkim. Bycie na zapleczu tylu zespołów takich jak: DŻEM, TURBO, ACID DRINKERS, czy gwiazd jak DODA – miałem okazję poprowadzić ten koncert! Takie rzeczy zapamiętuje się do końca życia. Przyjeżdżały topowe kapele i miałem okazję dotknąć i uścisnąć ich dłoni. Mogłem porozmawiać z tymi artystami. To było fantastyczne. Oprócz tego niezapomniane wycieczki. Zwiedziłem kawał naszego kraju! Wszystko dzięki Ośrodkowi Kultury. Piękna rzecz! Wspaniała przygoda! No i myślę, że najważniejsza: to te kontakty międzyludzkie. Kiedy przechadzam się ulicami Gniewkowa ze znajomymi, to patrzę z niedowierzaniem z iloma ludźmi jestem na „dzień dobry” czy na „cześć”. Z jednym porozmawiam, z innym wymienię uśmiech...

Czyli znajomości ;)

Krzysztof: Znajomości takie szeroko rozumiane. Bardzo przyjemną rzeczą jest to, że młodzież (chyba) z szacunkiem się do mnie odnosi. Bo naprawdę „dzień dobry” wszyscy z uśmiechem na twarzy mówią. Jest to coś niesamowitego i daje ogromną satysfakcję. Dodatkowo sprawdziłem się jako speaker – co też dawało mi dużą frajdę, np. prowadzenie licytacji charytatywnych, gali sportu itp. Piękna historia dziesięciolecia...

I z kim ja teraz będę galę prowadzić? Zostawiłeś mnie...

Krzysztof: Na pewno ktoś się znajdzie, a jak nie to też ja nie umieram, myślę, że nasza współpraca będzie kontynuowana na różnych polach. Ja jestem zawsze otwarty.

Jakie swoje osiągnięcia związane z pracą w MGOKSiR cenicie sobie najbardziej?

Krzysztof: Ja już chyba o tym powiedziałem: o szacunku ludzi – to jest mega rzecz.

Ale osiągnięcia to może o coś innego chodzi, może o zawodowe bardziej.

Krzysztof: Dzięki pracy w MGOKSiR miałem okazję odebrać nagrodę od ministra sportu Witolda Bańki w plebiscycie europejskiego tygodnia sportu: Animator Local Hero.

Zostałeś też Osobowością Roku 2018.

Krzysztof: Tak, zostałem Osobowością Roku powiatu inowrocławskiego. Nie wiem czy te statuetki mają taką wartość ogromną dla mnie.

No trochę mają ;)

Krzysztof: Na pewno dały motywację do dalszych starań. Takiego kopniaka. Myślę, że to, że zostaliśmy wybrani na radnych, to też znaczy, że mieszkańcy docenili w jakiś sposób nasze starania i działalność na lokalnym podwórku. Osiągnięcia... Dużo było osiągnięć. Myślę, że każdy uśmiech każdego dziecka, dorosłej osoby, podziękowanie po każdej imprezie – to jest ogromny sukces i to są chyba te osiągnięcia małe, które zbudowały tę wielką satysfakcję, o której rozmawialiśmy.

Kamil: Jeżeli chodzi o osiągnięcia... w Ośrodku Kultury to praca zespołu składa się na te osiągnięcia. Nie wiem jak wcześniej wyglądała sfera turystyczna w Gniewkowie, ale wydaje mi się, że pomogłem turystykę krajoznawczą trochę rozruszać. Powstała spora grupa ludzi korzystających z naszej oferty turystycznej. Wracali zadowoleni z wyjazdów, co potwierdzały komentarze i pytania o kolejne wycieczki.

Mówisz o takim doświadczeniu organizatorskim i kierowniczym, bo z reguły to Ty organizujesz wycieczki i jeździsz na nie w charakterze kierownika.

Kamil: Tak: kierownika-pilota, który pilnuje, żeby wycieczka przebiegała zgodnie z programem, o ile pogoda nie pokrzyżuje planów. Wydaje mi się, że dużym osiągnięciem jest wzrost zainteresowania ofertą turystyczną. Co jeszcze o osiągnięciach mogę powiedzieć... Tak jak mówiłem to jest praca zespołowa, więc większość imprez, czy wydarzeń organizowaliśmy wspólnie. Wymaga to od każdego dużego zaangażowania i mnóstwa pracy. Przykładem takiego większego wydarzenia są chociażby jubileuszowe Dni Miasta na 750-lecie Gniewkowa, które zgromadziło ogromną rzeszę ludzi. Podobnie jak sztafeta 966 – bicie rekordu.

Krzysztof: Ja tak się zastanawiam Kamil w ilu podczas naszej kadencji imprezach uczestniczyliśmy. To na pewno były setki mniejszych, większych wydarzeń.

Kamil: I myślę, że ludzie to docenili wybierając nas choćby do rady miasta.

To też jest jakieś osiągnięcie. W końcu ludzie obdarzyli Was dużym zaufaniem powierzając Wam mandaty radnych.

Kamil: Na pewno praca w GOKu miała na to bardzo duży wpływ. To, że ludzie nie znali nas tylko z widzenia, z ulicy...

Nie tylko zdjęcie i opis...

Kamil:...ale też mieli okazję z nami porozmawiać, mieli okazję wymienić poglądy na różne tematy.

To teraz będziecie musieli pogrzebać trochę w pamięci. Jaką imprezę wspominalicie najlepiej i dlaczego, a która była totalnym zaskoczeniem pozytywnym albo negatywnym?

Kamil: To chyba sztafeta 966, o której już wspominałem. Mieliśmy spore obawy przed tym wydarzeniem. To było wielkie przedsięwzięcie. Ale udało się! Wszystko wypaliło i rekord Polski został pobity. Niecodziennie się takie rekordy bije. Zaangażowanie ogromnej liczby osób to było coś fajnego. Dni Gniewkowa w 2018 też były sporym sukcesem. Trzy dni ciężkiej pracy całego zespołu dały wspaniały efekt. Działaliśmy od rana do wieczora, żeby dopiąć wszystko na ostatni guzik. Występy wielkich gwiazd polskiej estrady: Chylińska, Enej – ogromny stres. Do tego Dożynki Gminne, które były częścią całej imprezy.

Pamiętam. Załapałam się. To były pierwsze dni pracy w GOKu. Od razu rzucono mnie na głęboką wodę.

Kamil: Liczba ludzi, którzy przybyli na to wydarzenie – impreza masowa na naprawdę dużą skalę... Jeszcze bardzo miło wspominać dwie imprezy sportowe. Jako miłośnik siatkówki we współpracy z Pawłem Stysialem zorganizowaliśmy dwa turnieje z udziałem drużyn z zawodnikami nawet z plus ligi i te turnieje były na naprawdę wysokim poziomie.

Krzysztof: Dla mnie też zdecydowanie 966. To była po prostu jakaś petarda. To była impreza trwająca cztery doby. Jak pierwszy raz usłyszeliśmy o tym pomysle w lutym to pukaliśmy się w głowę: na co my się w ogóle piszemy. Obawy były ogromne. Natomiast dużym zaskoczeniem był pozytywny odzew mieszkańców. Na początku ludzie nie chcieli biegać, baliśmy się, że nie zgłosi się wystarczająca liczba chętnych. Później okazało się, że zabrakło nam miejsc. Każdy chciał być częścią tej historii. Przychodzili rodzice z dziećmi, pracownicy różnych zakładów, szkoły, pracownicy ośrodka zdrowia itd. Podejrzewam, że połowa gminy była zaangażowana w tą imprezę. To był cios! Naprawdę to był cios! Oprócz tego mnóstwo fajnych imprez. Rockowisko – to były te imprezy w parku, gdzie miałem okazję poznać właśnie Tytusa z Acid Drinkers, którzy

dali koncert w Gniewkowie, w co nikt kilka lat wcześniej by nie uwierzył. Grał tam też zespół Turbo. Z imprez sportowych świetne były te z okazji święta sportu, prezentujące dyscypliny, które w Gniewkowie nie są dostępne. Dużo ludzi na te imprezy przychodziło. Mnóstwo fajnych wydarzeń. Takich negatywnych chyba nie ma. Najbardziej to pogoda nam psuła pewne wydarzenia.

A liczyłam, że wspomnicie o Mikołajkach, tych o których tylko słyszałam w opowiadaniach! Kiedy to św. Mikołaj skoczył ze spadochronem i wiatr zniósł go w kierunku zgromadzonych tłumnie dzieci. W panice poleciały z ust lecącego niecenzuralne słowa... cha, cha, cha!

Krzysztof: No to tak! Było, było...

Kamil: Jedna historia mi się teraz przypominała odnośnie Mikołaja. Pełniłem tą ważną funkcję (mam nadzieję, że dzieci nie będą czytały tego wywiadu ;)) Odgrywałem rolę aktorską i byłem schowany w wielkim prezencie. Wg scenariusza miałem wyjść na scenę i powiedzieć do dzieci: chciecie, żeby spadł śnieg? Dzieci miały odpowiedzieć wtedy: „Chcemy!” i jeden z pracowników na te słowa powinien odpalić konfetti. Niestety stres wziął górę i konfetti wystrzeliło w momencie mojego pojawienia się i cały scenariusz musiał ulec zmianie.

Czyli tzw. szycie na bieżąco.

Kamil: Tak! Szycie nowego scenariusza na scenie na bieżąco.

O tym warto powiedzieć, bo niewielu zdaje sobie sprawę ile improwizacji jest w naszej działalności. Jak ważna jest szybka reakcja i przytomność umysłu.

Krzysztof: Trzeba być naprawdę czujnym czasami, bo dzieciaki mają takie pomysły... potrafią zaskoczyć mimo, iż staramy się przewidywać różne sytuacje.

Kamil: Trzeba być bardzo elastycznym i wszechstronnym po prostu w tych działaniach.

Trzeba być bardzo kreatywnym!

Kamil: Kreatywnym nie tylko organizacyjnie i wykonawczo, ale też być w stanie mimo zaskoczenia działać szybko i sprawnie w razie jakiegś wpadki.

Krzysztof: Większość myśli, że to tylko zabawa, tyle co na scenie się powyglupiamy i koniec. W rzeczywistości jest harówka od rana do późnych godzin wieczornych, a czasami dłużej. Wszystko trzeba zbudować, działać...

Najpierw jest pomysł...

Krzysztof: Najpierw pomysł, tak...

Potem przygotowania, realizacja...

Krzysztof: i efekt finalny, czyli impreza właśnie. Też nie każdy może zdawać sobie z tego sprawę, że to my jesteśmy tą firmą, która scenę rozkłada...

Firmą... cha, cha! Stanowisk mamy wszyscy po kilka, prawda?

Krzysztof: Tak jest! Ale to też jest fajne, tak jak już powiedziałem. Rozmaitość tych działań, nie ma monotonii.

Teraz takie trochę sentymentalne pytanie: Czego, albo może bardziej kogo będzie Wam brakowało, jak odejdziecie, w nowej pracy?

Kamil: Zżyliśmy się z osobami, z którymi tyle lat pracowaliśmy. Na pewno będzie brakowało kontaktów z osobami pracującymi w GOKu, ale też z tą rzeszą osób odwiedzających Ośrodek Kultury. Dynamiki pracy.

Krzysztof: Zdecydowanie ekipy. Właśnie się ostatnio zastanawialiśmy, podczas jednej z rozmów, ile się przez ten czas naszej pracy przewinęło ludzi z załogi.

Kamil: No bo już ile... Siódmy rok leci...

Krzysztof: Trochę tych ludzi się poznało i wszyscy byli naprawdę fantastyczni. Wszyscy, którzy tutaj pracują wkładają w to ogromne serducho. Na pewno będzie koleżanek i kolegów brakowało. W pracy zawsze jest fajnie. Przychodziło się z uśmiechem na twarzy, zawsze było ciekawie. Mimo, że czasem się nie zgadzaliśmy, jak to w życiu bywa. Załogę tworzą wartościowe osoby począwszy od sekretariatu, poprzez instruktorów, panie pracujące na zapleczu, które nie zawsze widać: pani Gosia, pani Danko, pani Marysia, którą znam od dziecka, bo na salę sportową uczęszczałem od malucha. Ona tam zawsze była. Trudno sobie wyobrazić, że to się tak nagle utnie. Może się nie utnie, bo na sali będę bywał i mam nadzieję, że pani Marysia tam będzie wiecznie.

Ścierą jeszcze dostaniesz hi, hi!

Krzysztof: Mamowego jeszcze mogę ścierą dostać! Cha, cha.

Dziękuję Wam bardzo za rozmowę. Życzę Wam przede wszystkim zadowolenia z nowej pracy, spełnienia zawodowego, a jak Wam się nie spodoba, to mam nadzieję, że do nas wróćcie. Powodzenia Chłopaki!

Rozmawiała Magdalena Głania

z archiwum G

NAJKRÓTSZA NOC, ALE NAJWESELSZA

przedruk z nr 6/24 1995

„Jan Święty Chrzyciel przyszedł. Więc palą sobótki, a wokoło niej, śpiewając, skaczą wiejskie młódki. Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło i wiekom się ustało, trzeba, by w wiek poszło.”

Noc świętojańska, zwana także kupalnocką lub sobótką od najdawniejszych czasów uważana była za noc najweselszą w roku. Za czas, gdy pod czerwcowym niebem, wśród roztańczonej i rozśpiewanej młodzieży dawały o sobie znać tajemne moce magii, prehistoryczne wierzenia, wyobrażenia i pojęcia. No cóż, jest to przecież noc, w czasie której podobno można znaleźć czarodziejski kwiat paproci i dzięki niemu stać się szczęśliwym, bogatym, a nawet przy wyjątkowym szczęściu, w razie potrzeby, niewidzialnym.

A jaki jest rodowód świętojańskich zwyczajów? Otóż bardzo, bardzo dawny, wywodzą się one bowiem z prastarych, przedchrześcijańskich obrzędów kultowych, obchodzonych w postaci tradycyjnego święta ludowego zwykle w noc letniego przesilenia. Zwyczaj ten był niegdyś tępiony przez kościół ze względu na swe pogańskie cechy. Lud, wierząc w magiczne właściwości świętojańskiej nocy, zachowywał związane z nią obrzędy, aby zapewnić sobie dobre plony i zdrowie. Z czasem starano się chrystianizować ten zwyczaj. Dlatego też łączono go z letnimi świętami bliskimi najkrótszej nocy i najdłuższego dnia w roku, a więc św. Jana Chrzyciela lub Zielonych Świątek. Obrzędy sobótkowej nocy wywodziły się prawdopodobnie

z kultu Słońca (ognia) i kultu wody. Śladami pierwszego były ogniska świętojańskie zapalane ogniem krzesanym dwoma kawałkami drewna (jeden z najdawniejszych sposobów zapalania ognia) na widocznych z dala wzgórzach. Wokół ognisk tańczono i śpiewano, skakano przez nie, rzucano w nie lecznicze zioła (np. bylicę i dziurawiec), aby zmieniając noc w dzień i „uzdrawiając” ogniska pomocą Słońcu, które od następnego dnia – najdłuższego – będzie opuszczać się coraz niżej, ustępując pola nocy. Ślady drugiego kultu zachowały się w postaci rzucania wianków na wodę, aby usposobić ją przychylnie (co później stało się wróżbą zamążpójścia), i ziół leczniczych, aby ją ułagodzić (później rozumiano, że zanurzenie ziół dodaje im mocy uzdrawiającej), by jej wylewy nie zaszkodziły plonom.

Sobótkowe zwyczaje cieszyły się dużą popularnością wśród polskiej szlachty, która na ogół dość niechętnie odnosiła się do zabaw wiejskich. Coraz też częściej w różny sposób próbowano chrystianizować ten zwyczaj; oficjalnie sobótkowe ogniska palono ku czci św. Jana, mimo to panowało powszechne przekonanie o pogańskim ich charakterze. Marcin z Urzędowa pod koniec XVI wieku tak pisał: „U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańczyły, śpiewały, diabłu cześć i modły

czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając ją po domach i opasując się nią, ożywiają sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańcząc.”

Nic więc dziwnego, że ludzie pobożni, zwłaszcza duchowni, odnosili się niechętnie do tego zwyczaju i próbowali go zwalczać. Księża często występowali w kazaniach przeciwko paleniu ognia, czasami też dziedzic wydawał swym poddanym stosowny zakaz. Chcąc jednak nadal obchodzić sobótkowe święto, próbowano tłumaczyć płonące w tym dniu ogniska jako pamiątkę palenia bałwanów pogańskich. W związku z tym świętojańskie swawole często rozpoczynały się po nabożeństwach kościelnych. Opisuje to Jędrzej Kitowicz: „W wigilię św. Jana Chrzyciela po nieszpórach, a czasem twardym zmrokiem, po miastach i wsiach rozpalali spory ogień na ulicach, przez który młodzież obojej płci, najwięcej atoli męskiej, skakała. Ten zwyczaj w średnich latach Augusta III był już konający, przy końcu zaś lat jego wcale ustał, dozorem surowym marszałka wielkiego koronnego w Warszawie naprzód, a za przykładem warszawskim, skąd się i złe, i dobre zwyczaje po całym kraju rozlewały, wszędzie wytępiony, jako złe skutki

sprawujący, już to w pożarach budynków, z sobótki zapalonych, już to w osobach skaczących w sobótkę, które nieraz, ile przy gęstym dymie skacząc naprzeciw siebie i upadając w ogień, raziły siebie płomieniem oczy, twarze, ręce i nogi.” Jak podają źródła, tak działo się głównie w miastach, więc władze zwyczaj ten skutecznie tępiły. Na niektórych wsiach zakazy sobótkowych zabaw związane były z niebezpieczeństwem pożaru. Anna Jabłonowska w swych ustawach wiejskich, w rozdziale poświęconym ochronie od pożarów tak pisała: „Ogniów świętojańskich pod karą zwierzchności wiejskiej zakazuje się.” Zakazy te nie miały jednak większego wpływu na lud, który nadal bawił się wesoło podczas sobótkowej nocy. W wielu regionach Polski dziewczęta, wybierając się na sobótki, obwiązywały się bylicą, aby uchronić się przed bólami głowy i krzyża w czasie żniw. Wierzono bowiem, że bylica jest zieleń o czarodziejskiej mocy. W noc świętojańską opasywano nią spódnice, rzucano jej

gałązki do ognia lub ubierano nimi domostwa, żeby odstraszyć „cioty”, uchronić się przed morem.

Miało to także przynieść ulgę w chorobie i zapewnić dobre zamążpójście. Zamiast bylicy stosowano do tych magicznych praktyk także liście bzu, gałązki lipy i olszyny. Potem, przy płonącym już ognisku, śpiewano:

Myśmy tu przyszły z daleka

Popalili zioła święte;

Nie zabiorą nam już mleka

czarownice te przekłete.

Spokojnie nam ogień świeci

I zioleczo każde tleje

Oj, nie pomrą nasze dzieci,

Oj, nie będzie swaru doma.

Śpiewy i tańca trwały do białego rana. Ważnym elementem świętojańskich zwyczajów były także, popularne do dziś, wianki puszczane na rzekach, jeziorach i stawach. Dziewczęta rzucały te wianki na wodę, a zadaniem młodzieńców było ich wyłowienie.

Pomyślny wynik tej oryginalnej wróżby był dla dziewczyny zapowiedzią szybkiego i szczęśliwego małżeństwa. Widać więc, że sobótką to zwyczaj

bardzo stary, pełen uroku i tajemniczości. Może i dziś warto się oddać zabawie przy ognisku, praktykom magicznym, które mają w sobie ślady dawnych wierzeń i są tą cienką nicią, która łączy nas z praprzodkami. Zresztą z magią nie ma żartów, więc lepiej obmyślamy już przebieg przyszłorocznej świętojańskiej zabawy, wijmy wianki i poszukajmy miejsca, w którym rosną paprocie – może się nam poszczęści.

A sceptycznie nastawionych do opisanego tu zwyczaju niech przekonają słowa jednej z ludowych przyspiewek:

*„Kto na sobótkę nie będzie,
Głowa go wciąż boleć będzie.”*

W.S.

Oprac. Na podst.:

Bystron J.S. – Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI-XVIII, t.2, W-wa 1976, PIW

Gloger Z. – Encyklopedia staropolska, t.2, W-wa 1972, WP. Wyd. 2.

Kopaliński W. – Słownik mitów i tradycji kultury, W-wa 1991, PIW

Szczypka J. – Kalendarz polski, W-wa 1984, Instytut Wydawniczy PAX



WIĘLA WIANKI...

Tegoroczne obchody, ze względu na epidemię były inne niż zwykle.

23 czerwca rozpoczęliśmy świętowanie najpiękniejszej nocy w roku. Tuż przed 18.00 wtorkowego wieczoru rozpoczęły się warsztaty z plecenia wianków. Tradycja, niekoniecznie akceptowana przez wszystkich, przyciągnęła mnóstwo dzieci, ale także dorosłych. Upleciono rekordową liczbę wianków. Co jeden to piękniejszy. Pogoda tym razem sprzyjała świętowaniu. Deszcz

nie pokrzyżował planów, mimo iż w ciągu dnia straszło pochmurne niebo i raz po raz pokropiło nam głowy. Impreza udała się wyśmienicie. Liczna grupa uczestników wyruszyła w poszukiwaniu kwiatu paproci. Ten zwyczaj zawsze ma sporą liczbę zwolenników, szczególnie, że dla szczęściarza przewidziana była nagroda. Wyjątkowy kwiat znalazły pani Michalina Posadzy i pani Amelia Popielska. Kosze pełne wspaniałych różnaitości wręczył paniom dyrektor MGOKSiR. O oprawę mu-

zyczną całej imprezy zadbał zespół ORION Cover Band. Nie mogło też zabraknąć ogniska z kiełbaskami. Były tak pyszne, że ani jedna się nie ostała.

Najważniejszym punktem wieczoru było puszczanie wianków przez milusińskich na spokojnej tafli stawku. Zrobiliśmy je z naszych gniewkowskich polnych kwiatów i ziół.

Serdecznie dziękujemy Strażakom OSP w Gniewkowie, którzy jak co roku zadbali o bezpieczeństwo dzieci nad wodą.

Noc Kupały to słowiańskie święto związane z letnim przesileniem Słońca, które przypada na 21 czerwca. Znana jest również pod nazwą noc świętojańska, kupałnocka, wigilia św. Jana, Zielone Świątki, sobótka.

Noc Kupały poświęcona jest żywiołom wody i ognia, mającym oczyszczającą moc. To również święto miłości, płodności, słońca i księżyca. Noc sobótkowa była nocą łączenia się w pary. Niegdyś kojarzenie małżeństw należało do głowy rodu oraz

starszyny rodu i wynajmowanych przezeń zawodowych swatów. Ale dla dziewcząt, które nie były jeszcze nikomu narzeczone i pragnęły uniknąć zwyczajowej formy dobierania partnerów, noc Kupały była wielką szansą na zdobycie ukochanego. Młode niewiasty plotły wianki z kwiatów i magicznych ziół, wpinały w nie płonące łuczywo i w zbiorowej ceremonii ze śpiewem i tańcem powierzały wianki falom rzek i strumieni. W dole rzeki czekali już chłopcy, którzy próbowali

wyłapywać wianki. Każdy, któremu się to udało, wracał do świętującej gromady, by zidentyfikować właścicielkę wyłowionej zdobyczy. W ten sposób dobrani młodzi mogli kojarzyć się w pary bez obrazy obyczajów. Owej nocy przyzwalało im nawet na wspólne oddalenie się i samotny spacer po lesie. Powszechnie wierzone też, iż osoby biorące czynny udział w sobótkowych uroczystościach, przez cały rok będą żyły w szczęściu i dostatku.

MGOKSiR



KS GNIEWKOWO ZAPRASZA

Stowarzyszenie KS Gniewkowo jest stosunkowo młode, nie tylko formalnie, ale także duchem i siłami do działania na rzecz lokalnej społeczności. Angażujemy swój czas, swoje środki, pozyskujemy z zewnątrz dofinansowania, aby realizować jak najwięcej fajnych rzeczy dla dzieci i młodzieży z terenu naszej gminy. Obecnie ponad 120 dzieci korzysta całkowicie bezpłatnie z zajęć sportowych „Malusie Sportusie”, które prowadzimy w Szadłowicach, Gąskach, Kawęczynie oraz w projekcie „Sportowa Gmina” realizowanym w Wierchosławicach.



Nie dość, że te fantastyczne zajęcia, które prowadzi p. Ewa Pietruczuk, są zupełnie darmowe dla dzieci, to w dodatku po ich zakończeniu każda lokalna społeczność otrzyma sprzęt sportowy o wartości 1000 zł. Sportowa Gmina – wartość projektu 2 900 zł (z czego 900 zł to wkład własny KS Gniewkowo), finansowany w kwocie 2 000 zł ze środków Gminy Gniewkowo.

Malusie Sportusie – wartość projektu 10 500 zł (z czego 500 zł to wkład własny KS Gniewkowo), finansowany w kwocie 10 000 zł ze środków Fundacji ORLEN – program „Moje miejsce na ziemi”.



ULOTNE WAKACJE JE JE JE...

Wakacje to czas co roku z utęsknieniem wyczekiwany przez dzieci i nie tylko. Marzymy aby odpocząć od szkoły, pracy, zmartwień. Nie zawsze pogoda dopisuje, ale zawsze są za krótkie.

Jesteśmy już na półmetku. Tylko w lipcu w ramach cyklu Odjazdowe środy, zabraliśmy dzieci do: ZOO w Borysewie, Aquaparku w Redzie, Plenerowego Centrum Rozrywki w Papowie Toruńskim, do Olsztyna w stylu retro oraz Parku wodnego w Ciechocinku. Czekają nas jeszcze dwie wycieczki w sierpniu, na które serdecznie zapraszamy. Wyjątkowo w środę 22.08. zaprosiliśmy dzieci do obejrzenia hitów kinowych:

„Sekretne życie kotów” oraz „Naprzód”. Dzieci mogły poczuć atmosferę prawdziwego kina dzięki świeżemu popcornowi, który mogły spożywać bez ograniczeń. Ale nie tylko wycieczki znalazły się w ofercie ośrodka kultury. Ulotne wakacje to zajęcia, kierowane do najmłodszych mieszkańców sołectw. Uczestnicy zajęć dodatkowo biorą udział w konkursie na najpiękniejszy obraz na folii. Konkurs zostanie rozstrzygnięty pod koniec wakacji, a szczęśliwy zwycięzca otrzyma nagrodę. Jaką? Niech to pozostanie niespodzianką. Do końca wakacji jeszcze trochę zostało. Mamy nadzieję, że ten czas spędzicie z nami.

MGOKSiR



ZOO Safari Borysew to wyjątkowe miejsce w centralnej Polsce, gdzie można stanąć twarzą w twarz z dzikimi zwierzętami z całego świata.



Tygrysy bengalskie białe to jedno z piękniejszych zwierząt w ZOO Borysew. W odpowiednich godzinach można zobaczyć jak wygląda karmienie tych wyjątkowych, dzikich kotów.



Plenerowe Centrum Rozrywki w Papowie Toruńskim – place zabaw, dmuchańce, park wodny, mini ZOO to tylko niektóre z atrakcji jakie czekały dzieci w tym pięknym miejscu.



Park wodny w Papowie Toruńskim to ogromny kompleks basenów i wodnych zjeżdżalni zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.



Aquapark Reda – Tor przeszkód – cieszył się ogromnym powodzeniem wśród naszych podopiecznych. W krainie wodnych przygód każdy znalazł atrakcje idealne dla siebie.



Teleranek – w środę 22.08. ze względu na sobotni wyjazd pociągiem retro, wyjątkowo zaprosiliśmy dzieci na seans filmowy.



Już w zeszłym roku zaproponowaliśmy dzieciom wyjątkową wycieczkę pociągiem – parowozem – pn. „Pociąg do Hogwatu”. Tym razem wybraliśmy się w podróż wagonami z lat 30-40 ubrani w stroje na wzór ubioru tamtych lat.



Aquapark Reda – Zjeżdżalnia „Rekin” – z paszczy rekina prosto przez akwarium z prawdziwymi rekinami. Takiej zjeżdżalni nie ma nigdzie indziej. Wskakując w otwartą paszczę rekina czeka nas 60-metrowy, niezwykle emocjonujący zjazd. Podświetlony tunel prowadzi przez rajskie akwarium, w którym pływają prawdziwe rekiny.



Dziewczynki wystroiły się w spódniczki w grochy, a chłopcy w ekstra muchy w ten sam deseń. Wszyscy wyglądali wystrzałowo. Przechodnie mijali nas z życzliwym uśmiechem.

SZKOŁA NA BOSAKA

„Najlepsze obuwie – to brak obuwia”
Hipokrates



Nie od dzisiaj wiadomo, że jednym z najbardziej naturalnych sposobów wspierania i stymulacji rozwoju dzieci jest... chodzenie na bosą! Odkrywają one świat wielozmysłowo, jednak w pierwszych latach życia niezwykle istotna jest stymulacja sensoryczna, która wiąże się przede wszystkim ze zmysłem dotyku.

Bosa stopa poruszająca się po zróżnicowanych fakturach doświadcza rozmaitych bodźców zewnętrznych w dużo większym stopniu, niż stopa w obuwiu, czy nawet skarpetce.

Chodzenie na bosaka jest jedną z najprostszych i najbardziej uniwersalnych metod wspomagających rozwój młodego organizmu, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Gołe stopy zapewniają bliższy i bardziej bezpośredni kontakt z matką naturą, przyczyniają się do budowania wrażliwości, wpływają na rozwój umiejętności motorycznych, pobudzają obszary odpowiedzial-



ne między innymi za komunikację, umiejętności językowe, kontrolę emocji, a nawet pewność siebie. Uczą też dzieci zauważać i rozpoznawać niebezpieczeństwo związane np. z utratą równowagi. Zabawy sensoryczne w naturalnym środowisku uwalniają energię dzieci, rozwijają kreatywność, wyobraźnię i ciekawość świata, a jednocześnie dają poczucie niczym nieskrępowanej wolności.

Zajęcia wakacyjnej „Szkoły na bosaka” w założeniach miały odbywać się w lesie. Jednak tegoroczne lato nie rozpieszcza nas zbyt mocno, a liczne skupiska komarów utrudniają zabawę w tym środowisku. Tak więc stery nad planami kolejnych zajęć przejęła panująca w danym dniu aura i wykorzystujemy zarówno środowiska naturalnie: las, park, jak i pomieszczenia w gościnnych progach Nadleśnictwa Gniewkowo, z ramienia którego projekt wspiera i przekazuje dzieciom ogrom wiedzy pani Agnieszka Zająć.

Lidia Świdrowicz



ZAPRASZAMY DO TEATRU...

1 Sierpnia na Rynku w Gniewkowie będziemy gościć aktorów z Teatru Łata z Poznania. Dzięki Fundacji Wspierania Twórczości Niezależnej będziemy uczestniczyć w VIII edycji wędrującego festiwalu „Teatr w Małym Mieście”. Jest to projekt nastawiony na upowszechnianie teatru w miejscach oddalonych od instytucji teatralnych. Spektakle prezentowane podczas projektu w Gniewkowie:



„**Morskie opowieści**” Teatru Łata z Poznania. To spektakl utrzymany w konwencji teatru ruchu, o lekkiej formie z wyraźnymi odniesieniami do slapsticku, rodem z niemego kina – uczy i bawi jak filmy z Charlie Chaplinem. Spektakl opowiada historię pary bohaterów, którzy wyruszają w rejs. Choć początkowe relacje między głównymi bohaterami nie należą do najbardziej udanych, to wspólne przygody zacieśniają ich więzi, co w finale przekłada się na prawdziwe uczucie. Jest to więc spektakl nie tylko o odwiecznym pragnieniu i poszukiwaniu przygód ale i o znalezieniu prawdziwego skarbu jakim jest przyjaźń. Okazuje się bowiem, iż ciągle czegoś szukamy nie dostrzegając, że to, co najcenniejsze jest tuż obok nas.



„**Podróże dookoła świata**” Teatru Łata to interaktywny program teatralny dla dzieci, podczas którego widzowie wraz z aktorami odwiedzają najdalsze zakątki świata. Magiczna podróż zawiedzie ich na Dzikie Zachód, do Hiszpanii, do Afryki, do Mroźnej Krainy Eskimosów i do Szkocji. W każdym zakątku świata dzieci poznają specyfikę danego rejonu uczestnicząc w charakterystycznych zabawach i etiudach teatralnych, prowadzonych przy typowej dla danego miejsca muzyce. Jest to dynamiczny spektakl, pełen balonowych niespodzianek, okraszony deszczem wystrzałowych konfetti.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Fundacji PZU

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

**[KULTURA
DOSTĘPNA**



FUNDACJA

UMOWY PODPISANE!

W poprzednim numerze pisaliśmy o gminnych planach inwestycyjnych. Umowy już są podpisane, czekamy na realizację i efekty końcowe.



W KACZKOWIE POWSTANIE ŚWIETLICA WIEJSKA

Umowę w tym celu podpisał dziś Burmistrz Gniewkowa Adam Straszyski z Waldemarem Wielichem przedstawicielem firmy Reko S.C. z Inowrocławia. Założeniem umowy jest realizacja inwestycji pn. „Budowa świetlicy wiejskiej w miejscowości Kaczkowo, dz. 2/7 wraz z projektem zagospodarowania terenu oraz przyłączami”. W zakres prac wchodzić będzie budowa budynku murowanego świetlicy wiejskiej, stworzenie miejsc parkingowych, wykonanie dojazdu do budynku wraz z utwardzeniem, a także utwar-

zione zostaną miejsca na pojemniki do odpadów. Do budynku pociągnięta zostanie także instalacja kanalizacyjna, wodociągowa oraz energetyczna. W budynku świetlicy znajdą się pomieszczenia takie jak: wiatrołap, szatnia, pomieszczenie gospodarcze, kotłownia, kabina i przedsionek wc, toaleta dla niepełnosprawnych, spiżarnia, kuchnia oraz sala spotkań. Powierzchnia użytkowa budynku to 89 m².

Pieniądze na budowę świetlicy Gmina Gniewkowo pozyskała składając

wniosek o dofinansowanie do Stowarzyszenia LGD Czarnoziem Na Soli w ramach naboru wniosków na operacje realizowane przez podmioty inne niż LGD w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Przewidywany koszt całkowity to 393.000,00 zł z czego 250.000,00 zł to dofinansowanie PROW, a wkład własny wynosi 143.000,00 zł.



ROZBUDOWA SIECI WODOCIĄGOWEJ I KANALIZACYJNEJ NA TERENIE GMINY GNIEWKOWO

W dniu 19.06.2020 r. Burmistrz Gniewkowa Adam Straszyski wraz ze Skarbnikiem Gminy Gniewkowo Wioletą Kucharską uczestniczyli w uroczystym podpisaniu umów dofinansowujących inwestycje w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Gmina Gniewkowo podpisała umowę na zadanie pn. „Rozbudowa istniejącej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej wraz z urządzeniami na terenie gminy Gniewkowo, powiat inowrocławski”. Szacowana wartość całkowita inwestycji wynosi 3034.900,17 zł, a wartość dofinansowania 1931.106,00 zł.

Gmina Gniewkowo złożyła wniosek o dofinansowanie powyższego projektu we współpracy z Przedsiębiorstwem Komunalnym „Gniewkowo” Sp. z o.o. W zakres zadania wchodzi: rozbudowa (połączenie) sieci wodociągowej na



odcinku ok. 3,2 km Wierzbiczany – Gąski, w pasie drogi powiatowej nr 2534c; rozbudowa (połączenie) sieci wodociągowej na odcinku ok. 2 km Wierzchosławice – Szadłowice, w pasie drogi krajowej nr 15; rozbudowa (połączenie) sieci wodociągowej na odcinku ok. 2350 m Murzynno-Żyrosławice, w pasie drogi gminnej i drogi powiatowej nr 2528c;

budowa sieci kanalizacji sanitarnej na odcinku ok. 4,5 km wraz z przyłączeniami w m. Suchatówka; budowa stacji podnoszenia ciśnienia w Kijewie, gmina Gniewkowo; przebudowa Stacji Uzdatniania Wody w miejscowości Murzynno, gmina Gniewkowo.

Planuje się realizację inwestycji w oparciu o potrzeby oraz priorytety Gminy Gniewkowo w zakresie

rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych. Zakłada się zasilanie gminnego systemu zaopatrzenia w wodę z zasobów gminnych (ujęcie w Gniewkowie i Murzynnie) oraz w dalszej perspektywie czasowej, niezależnienie się od dostawców zewnętrznych z ewentualną możliwością awaryjnego zasilania z zasobów obcych.



Rzeczpospolita
Polska



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



SIŁOWNIA, PLAC ZABAW I PRACOWNIA KOMPUTEROWA POWSTAJĄ W MARKOWIE

Już niebawem mieszkańcy Markowa będą mogli aktywnie wypocząć na siłowni zewnętrznej, a najmłodsi będą mieli do dyspozycji plac zabaw i pracownię komputerową.

Na początku czerwca Burmistrz Gniewkowa Adam Straszynski wraz ze Skarbnikiem Gminy Gniewkowo Wiolettą Kucharską gościli w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu. Celem wizyty było podpisanie umowy dofinansowującej zadanie pn. „Adaptacja przestrzeni zdegradowanej w Markowie na cele rozwoju społecznego – modernizacja budynku świetlicy wiejskiej w Markowie wraz z zagospodarowaniem terenu parku” w ramach Osi Priorytetowej 7. Rozwój lokalny kierowany przez społeczność, Działanie 7.1. Rozwój lokalny kierowany przez społeczność Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020.

Założeniem projektu jest kompleksowe zagospodarowanie przestrzeni publicznej na cele związane z rozwojem oraz aktywizacją społeczności lokalnej. Inwestycja obejmie modernizację i wyposażenie istniejącej świetlicy wiejskiej poprzez przebudowę jednego z pomieszczeń na salę komputerowo-edukacyjną, w której odbywać się będą zajęcia z zakre-



su obsługi komputera, programów komputerowych, podstaw programowania, a także zajęcia kreatywne, muzyczne oraz plastyczne. Zagospodarowany zostanie także teren przyległego parku, w którym powstanie altana wraz z grillem, siłownia zewnętrzna składająca się m.in. z bieżaczki i orbitreka oraz plac zabaw, gdzie najmłodsi będą mogli korzystać

z wielu atrakcji, wśród których znajdą się domek ze zjeżdżalnią, bujak na sprężynie i karuzela.

Teren, na którym zlokalizowana została inwestycja, włączony jest do obszaru objętego Lokalną Strategią Rozwoju Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania „Czarnoziem na soli”. Realizowany projekt jest odpowiedzią na potrzeby środowiska społeczno-gospodarczego i zdiagnozowane problemy, takie jak: wysoki odsetek dzieci objętych zasiłkami rodzinnymi oraz wysoki udział gospodarstw domowych korzystających ze środowiskowej pomocy społecznej. Założeniem projektu jest ożywienie społeczne i gospodarcze na obszarze LGD „Czarnoziem na soli” poprzez stworzenie bazy infrastrukturalnej będącej podłożem do realizacji projektów o charakterze społecznym. Wraz z celem głównym przedsięwzięcia realizowane będą cele szczegółowe odpowiadające zdiagnozowanym problemom, które wyodrębnione zostały na etapie przygotowywania Lokalnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Gniewkowo na lata 2016-2023.

Szacunkowa całkowita wartość zadania to 588.596,99 zł. Kwota dofinansowania z RPO W K-P wynosi 379.990,39 zł. Prace zostaną zrealizowane w bieżącym roku.

POWSTANĄ ŚCIEŻKI ROWEROWE KACZKOWO – GNIEWKOWO ORAZ LIPIE – MURZYNKO

W dniu 17.06.2020 roku Gmina Gniewkowo podpisała z firmą Inoplant Sp. z o.o. sp. k. z Sójkowa umowę na realizację inwestycji polegającej na budowie drogi dla rowerów na odcinku Kaczkowo – Gniewkowo – I etap oraz drogi dla rowerów na odcinku Lipie – Murzynko – II etap. Wartość umowy opiewa na kwotę prawie 2,3 mln zł. Dzięki inwestycji, tak ważnej dla Kaczkowa i Murzynka, mieszkańcy zyskają bezpieczne połączenie pieszo-rowerowe z Gniewkowem. W pierwszym etapie wybudowana zostanie asfaltowa ścieżka z Kaczkowa do Gniewkowa o szerokości 2,5 m. Dzięki temu w Gminie Gniewkowo



powstanie prawie 3,5 km drogi rowerowej z prawdziwego zdarzenia, szerokiej, bezpiecznej i komfortowej. W drugim etapie zostanie wykonany odcinek łączący Lipie i Murzynko (o długości 1,65 km).

Gmina Gniewkowo pozyskała dofinansowanie zadania ze środków RPO Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020 w wysokości 1,5 mln zł.

Projektowa nazwa zadania to: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 246 Paterek – Dąbrowa Biskupia od km 65+055 do km 68+481 polegająca na budowie drogi dla rowerów na odcinku Kaczkowo – Gniewkowo – I etap oraz rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 246 Paterek – Dąbrowa Biskupia od km 72+608 do km 74+300 polegająca na budowie drogi dla rowerów na odcinku Lipie – Murzynko – II etap”

PARK WOLNOŚCI W GNIEWKOWIE ZMIENI SVOJE OBLCZE

Po remoncie mieszkańcy oraz osoby odwiedzające Gniewkowo zyskają miejsce do spotkań i spędzania wolnego czasu.

Umowa na inwestycję od lat wycenianą przez mieszkańców Gniewkowa, została podpisana 13 lipca pomiędzy Burmistrzem Gniewkowa Adamem Straszyskim a firmą Gardenia z Gniezna, reprezentowaną przez Pana Tomasza Hernackiego. Przedmiotem umowy jest „Zagospodarowanie Parku Wolności w Gniewkowie na cele rozwoju społecznego”. Zadanie inwestycyjne realizowane jest w trybie „zaprojektuj i wybuduj”. Obszar parku uznany za przestrzeń zdegradowaną zostanie odpowiednio zagospodarowany i dostosowany do pełnienia nowych funkcji, odpowiadając jednocześnie na zdiagnozowane potrzeby środowiska społeczno-gospodarczego. Na odwiedzających Park Wolności

czekać będzie wiele atrakcji. Skorzystać będą mogli z Centrum Integracji Międzypokoleniowej (powstanie w miejscu obecnego pustostanu na terenie parku), boiska wielofunkcyjnego, mini siłowni plenerowej, ska-



teparku oraz placu zabaw z częścią tradycyjną i wodną. Do ich użytku oddane będą także elementy małej architektury (stoły piknikowe, szachowe, ławki, kosze na śmieci, stojaki na rowery). Ponadto utwardzone zostaną istniejące alejki i nasadzona zostanie zieleń.

Powyższe elementy przyczyniać się będą do szerokiej aktywizacji i integracji lokalnego społeczeństwa zagrożonego wykluczeniem społecznym. Remont parku uczyni Gniewkowo miejscem przyjaznym dla seniorów oraz pozostałych mieszkańców miasta, z uwzględnieniem ich oczekiwań i potrzeb.

Przewidywany koszt inwestycji to blisko 6 mln zł. Gmina Gniewkowo ubiega się o dofinansowanie projektu w ramach RPO Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020 w wysokości 2 150 000,00 zł.



RUSZA NABÓR WNIOSKÓW DO PROGRAMU „DOBRY START”

Wniosek o świadczenie „Dobry Start” można składać już od 1 lipca 2020 r. online przez stronę empatia.mpips.gov.pl, przez bankowość elektroniczną oraz portal PUE ZUS.

Natomiast od 3 sierpnia 2020 r. wnioski będzie można składać drogą tradycyjną (papierowo) bezpośrednio w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Gniewkowie przy ul. Dworcowej 8c lub za pośrednictwem poczty.

Wydawanie druków oraz przyjmowanie wniosków w M-GOPS odbywać się będzie od 03.08.2020 r. w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 10:00-13:00.

Ze względu na panującą obecnie sytuację związaną z epidemią koronawirusa zachęcamy jednak wszystkich do korzystania głównie z elektronicznej drogi składania wniosków przez Internet.

Kierownik MGOPS Gniewkowie
Aleksandra Marczak



PODZIĘKOWANIA DLA POLICJI W GNIEWKOWIE

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Wierchosławicach mgr Magdalena Płachecińska oraz uczniowie klasy IV z wychowawczynią składają starszym aspirantom z Komisariatu Policji w Gniewkowie: Panu Karolowi Posadzemu i Panu Łukaszowi Olejniczakowi serdeczne podziękowania za przeprowadzenie w dniu 23 czerwca 2020 roku egzaminu praktycznego na kartę rowerową. Dzięki temu uczniowie mieli możliwość otrzymania przed wakacjami bardzo ważnego dla nich dokumentu. Uczniowie dziękują również Panom policjantom za udzielanie podczas egzaminu cennych wskazówek dotyczących techniki jazdy, właściwego wyposażenia rowerów oraz przeprowadzoną pogadankę na temat zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i podczas zabaw wakacyjnych.

Olga Kalinowska



DANE USC MAJ-CZERWIEC 2020 r.

Zgony:

Ryszarda Lewandowska, lat 84 zam. Gniewkowo
Helena Kosmecka, lat 87 zam. Gniewkowo
Czesława Małkowska, lat 74 zam. Lipie
Bogumiła Czarnecka, lat 81 zam. Gniewkowo

Małżeństwa:

Kinga Kozłowska zam. Toruń – Maksymilian Skonieczny zam. Toruń

Klaudia Rutkowska zam. Toruń – Wojciech Sosnowski zam. Toruń

Klaudia Szafrąńska zam. Lipie – Paweł Tomasik zam. Gniewkowo

Katarzyna Kaczmarek zam. Wierchosławice – Wojciech Grzanka zam. Waganiec

Agata Wolniak zam. Suchatówka – Bartosz Dębowski zam. Wielowieś

Anna Mróz z-ca kierownika USC

MAREK ALEKSANDER I WW NAJLEPSI W GNIEWKOWSKIEJ LIDZE BADMINTONA



We wtorkowe popołudnie dokonano podsumowania rozgrywek Gniewowskiej Ligi Badmintonu. Wręczenia nagród za miniony, długo trwający od listopada 2019 sezon dokonano w hali sportowej przy ul. Toruńskiej, gdzie trenują i rozgrywają mecze badmintoniści. Podobnie jak w latach ubiegłych w minionych rozgrywkach prowadzona była klasyfikacja indywidualna i drużynowa. Najlepszego singlistę, a był nim Marek Aleksander, pozna-

liśmy ze stawki 21 zawodników. Drugą pozycję zajął Konrad Torba, zaś trzecią lokatą zadowolić się musiał obrońca tytułu Stanisław Wójcicki.

O tytuł mistrzowski w kategorii drużynowej rywalizowało osiem zespołów, grając ze sobą systemem „każdy z każdym”. Drużynówkę w cuglach wygrała drużyna WW w składzie Stanisław Wójcicki, Wojciech Wesołowski. Wyrzadzili oni rodzinny duet Marka i Damiana Aleksandrów występujących pod nazwą Olki. Trzecią lokatę wywalczył Gryf, grający w zestawieniu Tomasz Wiśniewski – Konrad Torba.

Organizatorzy dziękują serdecznie wszystkim zawodnikom za zdrową rywalizację w czasie wyczerpującego sezonu. Szczególne słowa uznania kierujemy w stronę Konrada Torby i Marka Aleksandra za pomoc w organizacji rozgrywek.

Klasyfikacja indywidualna:

1. Marek Aleksander
2. Konrad Torba
3. Stanisław Wójcicki
4. Tomasz Wiśniewski
5. Wojciech Wesołowski
6. Mirosław Chwiałkowski
7. Damian Aleksander
8. Radosław Urbański
9. Marek Pawlak
10. Tadeusz Puła
11. Damian Muszalski
12. Krzysztof Goebel
13. Bartłomiej Lewandowski
14. Książek Daniel
15. Marcin Wiedeholz
16. Zygmunt Zawót
17. Kinga Aleksander
18. Piotr Woda
19. Andrzej Adamski
20. Gwidon Graczyk
21. Robert Osiński

Klasyfikacja drużynowa:

1. WW
2. Olki
3. Gryf
4. Nowe Sady
5. MGR
6. Mir-Mar
7. GM
8. Tuczno

ROWEREM DO INOWROCŁAWIA

Na drugi w tym sezonie Gniewowski Rajd Rowerowy zaprosiliśmy cyklistów do Inowrocławia. Niedzielną, rowerową wyprawą do stolicy naszego powiatu odbyła się przy pięknej słonecznej pogodzie. Do wycieczki, która przebiegała przez piękne okolice naszej gminy oraz sąsiadujące gminy Inowrocław i Rojewo, przyłączyło się blisko trzydzieścioro rowerzystów w różnym wieku. Celem było dotarcie do zielonych płuc Inowrocławia, czyli malowniczego Parku Solankowego. Tam przez dwie godziny zmęczeni

podróżą cykliści regenerowali siły do drogi powrotnej. Łącznie rowerzyści pokonali na dwóch kółkach blisko 50 km. Na zakończenie uzupełnili kalorie kielbaskami z grilla na miej-

scu startu, czyli boisku Orlik przy ul. Toruńskiej.

Celem rajdu, jest propagowanie sportów rowerowych wśród całych rodzin, promocja walorów rekreacyjno-turystycznych Gminy Gniewko i regionu, tworzenie warunków do czynnej rekreacji i wypoczynku, spotkanie miłośników turystyki rowerowej.

Jak co roku MGOKSiR w Gniewkowie prowadzi klasyfikację do tytułu Najlepszego Rowerowego Rajdowca 2020 (suma odbytych rajdów w sezonie, za udział w jednym rajdzie uczestnik zdobywa 5 pkt.)



MIESIĘCZNIK GMINY GNIEWKOWO LIPIEC 2020 NR 4/2020

GNIEWKOrama

Nazwa i adres wydawcy: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji, Dworcowa 5, 88-140 Gniewko, **Adres redakcji:** jak wyżej;

Zespół redakcyjny: Magdalena Głania – redaktor naczelna, Katarzyna Milewska, zespół MGOKSiR

tel. 784 097 190; **e-mail:** gniewkorama@ksgniewkowo.pl **Skład i druk:** PMF-PRINT Arkadiusz Mandau

Pismo zrzeszone w Stowarzyszeniu Polskich Mediów, wpisane do Rejestru

Dzienników i Czasopism pod nr. 586. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz ich korekty. *Teksty, które nie zmieściły się w wydaniu, zamieszczone zostaną na FB Gazeta Gniewko-rama. Materiały prosimy nadsyłać do 15 sierpnia.*

Gazeta Gniewko-rama

1 sierpnia

Teatr w małym mieście – spektakl dla dzieci na świeżym powietrzu.

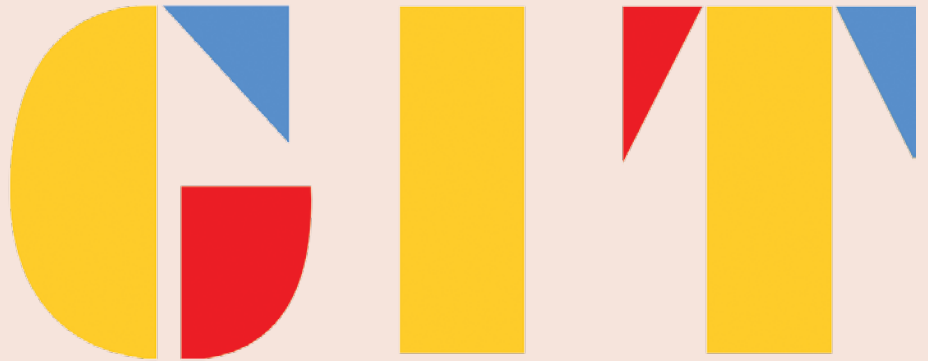
8 sierpnia

Zupełnie nowa odsłona „Sołtysiady”, która co roku gromadziła rzesze uczestników i kibiców. W tym roku pod nazwą „Turniej Sołectw – Wymiatacze 2020” zapraszamy na gniewkowski rynek.

9 sierpnia



Bayer Full i Baby Full na gniewkowskim rynku. Koncert o godz. 19:00 rozpocznie formacja założona przez dzieci Sławomira Świerzyńskiego, a następnie o 20:00 usłyszymy wieloletnią gwiazdę disco polo – Bayer Full



Gniewkowski

Informator

Tematyczny

Z CYKLU „ODJAZDOWE ŚRODY”



5 sierpnia

Leśny Park Kultury i Wypoczynku Myślicinek (zwiedzanie akwarium terrarium i zoo – warsztaty przyrodnicze, muzeum ziemi, kompleksowy park rozrywki – zaginiony świat)

12 sierpnia

Jump Arena Toruń (Szaleństwo na trampolinach)

14 sierpnia

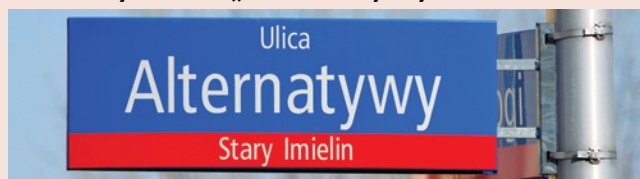
GNIEVHOUSE FESTIVAL 2020 – Orlik przy ulicy Toruńskiej

W tym roku w nowej formie – „**Silent DISCO**”. Czym są imprezy określane tym mianem? Takie zabawy to nic innego jak ciche imprezy, których uczestnicy słuchają muzyki na słuchawkach.



21-22 sierpnia

Maraton filmowy – na dużym ekranie w sali koncertowej MGOKSiR obejrzymy kultowy serial „Alternatywy 4”



23 sierpnia

Rajd rowerowy!



Malusie sportusie

Sportowa gmina



MALUSIE SPORTUSIE

Nowość! Zajęcia ogólnorozwojowe dla dzieci z mniejszych miejscowości zorganizowane przez Stowarzyszenie KS Gniewkowo:

MALUSIE SPORTUSIE – SZADŁOWICE

Poniedziałki i Środy:

grupa młodsza (4-6 lat) 11:45 – 12:30

grupa starsza (7-10 lat) 12:45 – 13:30

MALUSIE SPORTUSIE – GAŚKI

Poniedziałki i Środy

grupa młodsza (4-6 lat) 14:00 – 14:45

grupa starsza (7-10 lat) 15:00 – 15:45

MALUSIE SPORTUSIE – KAWĘCZYN

Wtorki i Czwartki

grupa młodsza (4-6 lat) 13:30 – 14:15

grupa starsza (7-10 lat) 14:30 – 15:15

Sfinansowano ze środków Fundacji ORLEN

SPORTOWA GMINA – WIERZCHOSŁAWICE

Czwartki i Piątki

grupa młodsza (4-6 lat) 12:30 – 13:30

grupa starsza (7-10 lat) 13:45 – 14:45

Sfinansowano ze środków Gminy Gniewkowo

AKCJA HASZTAG

#wakacjezbibliotekawgniewkowie

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w akcji oznaczania swoich wakacyjnych zdjęć hasztagiem: **#wakacjezbibliotekawgniewkowie**

Mile widziane ujęcia z książką w tle i nie tylko.

Oznaczajcie nas w swoich urlopowych fotkach.

Będzie nam miło jeśli podzielicie się z nami zdjęciami przedstawiającymi Wasz letni wypoczynek, czas wolny, Wasze wakacyjne przygody i wojaże.

Wystarczy w opisie zdjęcia umieścić wyżej wymieniony hasztag i opublikować je w mediach społecznościowych. Spotkajmy się wirtualnie!



AKCJA HASZTAG

#wakacjezbibliotekawgniewkowie

Jesteś na wakacjach?

Wróciłeś z urlopu?

Mile spędzasz czas w ogrodzie, w parku, na rowerze?

Dodaj swoje wakacyjne zdjęcie w mediach społecznościowych w opisie umieszczając hasztag

#wakacjezbibliotekawgniewkowie

Podzielcie się z nami miłymi wspomnieniami i chwilami! Stwórzmy galerię wakacyjnych fotek!



Lato w bibliotece

Wakacyjne atrakcje z biblioteką dla małych i dużych. Przyjdź, sprawdź i przekonaj się sam!

Zapraszamy!

Zgłoszenia można pobrać na naszej stronie internetowej:

<https://gniewkowo.naszabiblioteka.com> lub otrzymać w bibliotece w Oddziale dla Dzieci. Liczba miejsc ograniczona.

AKCJE I REKREACJE NA WAKACJE CZYLI LATO Z BIBLIOTEKĄ

